

# Józef Budzyński

---

## Echa wielkiej poezji w perspektywie historycznej recepcji – na przykładzie dwóch wierszy: Norwida "Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie..." i Miłosza "Campo di Fiori" : konspekt

---

Język - Szkoła - Religia 4, 29-36

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**ECHA WIELKIEJ POEZJI  
W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ RECEPCJI  
– NA PRZYKŁADZIE DWÓCH WIERSZY:  
NORWIDA: *COŚ TY ATENOM ZROBIŁ, SOKRATESIE...*  
I MIŁOSZA: *CAMPO DI FIORI*  
( K O N S P E K T )**

*Przeszłość – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej*  
(C. K. Norwid)

Czy taka oryginalna interpretacja historycznej perspektywy, dana ongiś przez Cypriana Kamila Norwida, sprawdza się także w literaturze, którą rządzi fikcja literacka? Zwłaszcza gdy chodzi o historyczną prawdę w poezji: czy w lirycznym świecie przedstawionym przez poetę można znaleźć prawdę historyczną?

Oto próba szukania odpowiedzi na to pytanie na drodze historyczno-literackiego porównania dwóch zapowiedzianych w tytule utworów – autorstwa dwóch wielkich poetów – z dwóch różnych i dość odległych epok.

### **I. Poezja i historia**

Zacznijmy od wielkiego poety z bardziej odległej epoki romantyzmu XIX w., mianowicie od wiersza Norwida pt. *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...*, żeby na jego tle zobaczyć o sto lat późniejszy wiersz okupacyjny z czasów drugiej wojny światowej Miłosza pt. *Campo di Fiori*.

Oba te utwory, bliskie sobie analogiczną tematyką, dobrze się nadają do ćwiczeń historycznoliterackiej analizy porównawczej w szkole i do odkrywania najpierw ich poetyki immanentnej, a następnie do jej weryfikacji w poetyce sformułowanej, w drugim przypadku – po wielu latach z pomocą samego Poety. Bo komparatystyka jest duszą interdyscyplinarnej humanistyki, zwłaszcza gdy staje się sztuką wspomagającą czy uzupełniającą bogate obszary multimedialnej komunikacji kulturowej.

**Cyprian Kamil Norwid: *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...* (1856)**

Czy to jeszcze aktualna historiozofia romantyka? Bo dzieła Norwida nie zostały dobrze przyjęte przez współczesnych. Dopiero na początku XX wieku odkrył i upowszechnił jego twórczość Zenon Przesmycki (Miriam). Utwory Norwida były i są nadal czymś wyjątkowym i oryginalnym. Są trudne w odbiorze, gdyż przepojone treściami filozoficznymi mają też niespotykany kształt artystyczny. Od zawsze były więc niezrozumiane i dlatego odrzucane – jedynie przez nielicznych wielbicieli uważane za arcydzieła. Norwid bowiem to nie tylko filozof – Norwid to prawie teolog chrześcijański, a to jeszcze jeden ważny aspekt jego twórczości, który sprawił, że dopiero przez wnuków jego dzieła uznane zostały za arcydzieła – za arcydzieła trudne, ale piękne w swej wymowie i głębokie w swej treści.

Norwid napisał ten utwór w 1856 r. na powtórny pogrzeb Adama Mickiewicza, mianowicie zainspirowany emigracyjnymi dyskusjami po sprowadzeniu jego prochów z Konstantynopola do Paryża. Jest to już więc świadectwo czci drugiego pokolenia romantyków dla wielkiego Adama. Ale nie o jednostkową prawdę pośmiertnego losu ludzi chodzi przecież poecie; z uogólnienia drugiej i trzeciej strofy wyraziście wynika uniwersalna i dramatyczna tajemnica spóźnionego rozpoznania wielkości człowieka. A wyraża to zastosowany także tutaj, charakterystyczny dla Norwida, logiczny tok sokratycznego rozumowania, proces dochodzenia do prawdy podobny do tego, co czynił Platon w swoich filozoficznych dialogach o Sokratesie tym razem poprzez analizę anaforycznego szeregu historyczno-prozopograficznych przesłanek – od Sokratesa poprzez Dantego, Kolumba, Camoensa, Kościuszkę i Napoleona – aż po Mickiewicza, por.:

*Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...*

*Coś ty Italii zrobił, Alighieri...*

*Coś ty, Kolumbie, zrobił Europie...*

*Coś ty uczynił swoim, Camoensie...*

*Coś ty, Kościuszko, zawinił na świecie...*

*Coś ty uczynił światu, Napolionie...*

*Coś ty uczynił ludziom, Mickiewiczu?*

.....

..... (w. I: 1, 4, 7, 10, 13, 16, 19-21)

Zamierzony w tym filozoficzno-poetyckim dyskursie cel podkreślony został nawet graficznie przez charakterystycznie wykropkowane zawieszenie myśli, tj. obejmujące aż dwa wersy niedopowiedzenie tercyny o Mickiewiczu. Zapewne po to, żeby czytelnik w pełni zrozumiał, jak to się niezrozumiale i niesprawiedliwie dokonywa ten powtarzający się po wielokroć proces w dziejach ludzkości: najpierw okrutne odrzucenie i potępienie niezrozumianej wielkości człowieka, by po wyrządzeniu mu tej niepowetowanej za życia krzywdy oddawać mu

w znacznie spóźnionym już czasie symboliczne zadośćuczynienie wyniesieniem na piedestał jego duchowej potęgi.

**Czesław Miłosz: *Campo di Fiori* (1943)**

Natomiast wiersz Czesława Miłosza obrazuje wielkie męczeńskie „Pole Kwiatów” naszego ludzkiego, a często nieludzkiego świata, na którym coraz to rozgrywa się odwieczna i tragiczna historia ludzkości – opuszczenie i samotność ginących.

*W Rzymie na Campo di Fiori (...)*

*Spalono Giordana Bruna (...)*

*Wspomniałem Campo di Fiori*

*W Warszawie przy karuzeli (...)*

*Ja jednak wtedy myślałem*

*O samotności ginących (...)* (w. 1, 10, 17-18, 41-42)

Najpierw przypomniany w porażającej historycznej odsonie sprzed kilku stuleci niepospolity los jednego człowieka, który na oczach hałaśliwej, zobojętniałej, choć ciekawskiej i spragnionej rozrywki rzymskiej gawiedzi jarmarcznej płonie na stosie, na „Polu Kwiatów” w Wiecznym Mieście 1600 r., znany uczo-ny i filozof, zbuntowany przeciw swojemu światu władnej przemocy – potępiony przez inkwizycję kościelną i państwową heretyk Giordano Bruno.

A w parze z tym dawnym historycznym obrazem w podobnych wstrząsających realiach pokazana jest niedawna całopalna zagłada całej wyklętej społeczności ludzkiej współczesnych polskich Żydów, mordowanych i jak żywe pochodnie palonych w getcie w Warszawie w 1943 r., tuż za murem aryjskim, niemal obok rozhuśtanej i roześmianej warszawskiej hałustry, świętującej hucznie przy wielkanocej karuzeli.

***Świat nie może od razu przyjąć na spokojne łożo...***

To cytat z drugiej części wiersza Norwida, z refleksji o złożoności ludzkiej natury, która nie chce ukorzyć się przed wybitną osobowością. Wszyscy wielcy w swoim narodzie bywali niedocenieni, a niektórzy nawet okrutnie traktowani, i dopiero po ich śmierci rozpoczynały się spory o miejsce ich wiecznego spoczynku.

*Każdego z takich jak Ty świat nie może*

*Od razu przyjąć na spokojne łożo,*

*I nie przyjmował n i g d y, j a k w i e k w i e k i e m.* (w. III. 1-3)

Norwid uważa taką sytuację za nieuniknioną, a w życiu i śmierci Adama Mickiewicza dowiedzioną ciągłą walką pomiędzy potrzebą zachowania samotności wewnętrznej a umiejętnością budowania relacji z innymi ludźmi.

### *Aż wszystko będzie legendą...*

Odpowiedź współczesnego nam Poety na tajemnicę zła w świecie to paralelnie zestawione i zobrazowane sprzężenie czasu i przestrzeni dwóch miast – Rzymu i Warszawy, co pozwoliło Miłoszowi sformułować uniwersalne sądy o postawie ludzi wobec dokonywanych w ich obecności zbrodni (jak to się pisze w podręcznikach szkolnych). Ale w czterech końcowych wersach tegoż niepospolitego poematu brzmi jeszcze inny morał i inne oczekiwanie odautorskiego podmiotu mówiącego:

*Aż wszystko będzie legendą*

*I wtedy po wielu latach*

*Na nowym Campo di Fiori*

*Bunt wznieci słowo poety.* (w. 61-64)

Upraszczając maksymalnie szczegółową analizę całego wiersza, warto by przynajmniej pytać, jaki to „bunt wznieci słowo poety – na nowym Campo di Fiori”... Czy nasz Poeta przeczuł, że jego misterne historyczno-moralne medytacje przesłoni wkrótce ta nieszczęсна i jakże przewrotna „karuzela warszawska”, zagrażając poważnie nadczasowej głębi jego artystycznego świadectwa? Bo obok mistrzowskiej poetyki tego wiersza, uznawanego za jeden z najlepszych utworów Miłosza, ważką jest również jego niezwykle popularna recepcja w Polsce i poza Polską, a mianowicie z racji dość kontrowersyjnych interpretacji, a zwłaszcza tendencyjnej instrumentalizacji politycznej – filosemickiej lub wręcz antypolskiej.

## **II. Prawda w historii i w poezji**

Ile czasu musi upłynąć, żeby przestać politycznie czytać poezję, gdy ponad pół wieku to jeszcze za mało, jak w przypadku *Campo di Fiori* Miłosza...

Oto w największym skrócie kilka wybranych reprezentatywnych przykładów, wziętych z naszej niedalekiej przeszłości, czyli jakby w duchu Norwida: *Przeszłość – to dziś, tylko cokolwiek dalej*. Tylko że to „dziś” może być tak wszechwładne, iż nawet w niedawnej historii nie pozwala dojść prawdy wydarzeń; jak więc jej szukać w poezji? Ale czy można milczeć i w ogóle nie dochodzić prawdy?

### **„Ruchoma” czy „nieruchoma” karuzela na Placu Krasińskich**

Ryszard Matuszewski, znany publicysta i krytyk literacki, pisał pięć lat temu po ponownej lekturze *Campo di Fiori* Miłosza: *Poezja, zwłaszcza poezja wielkiej miary, ma to do siebie, że jej obrazy i uogólnienia są bardziej nośne niż nieprzetworzona artystycznie, historyczna rzeczywistość; (...) podobnie musiało stać się i z obrazem warszawskiej karuzeli pod murami getta, uwiecznionej piórem Miłosza (...)*. I stara się dowieść, że także w tym przypadku historyczna prawda przegrywa z wizją poetycką, bo sam może świadczyć, że w rzeczywistości było

całkiem inaczej, że obraz śmiejących się tłumów można traktować tylko jako metaforę poetycką.

Matuszewski powołuje się również na inne wiarygodne świadectwa o „nieruchomej karuzeli na Placu Krasińskich”, np. Władysława Bartoszewskiego i Stefana Bratkowskiego. Tym bardziej zaś swoje „drobne historyczne sprostowanie” uznał za potrzebne, iż: (...) *strofy wiersza Miłosza o tym, że: ‘Salwy za murem / głuszyła skoczna melodia / I wzlatywały pary / Wysoko w pogodne niebo’ zacytował w swoim przemówieniu w Teatrze Wielkim w Warszawie 30 kwietnia (2003 r.) prezydent Izraela (Mosze Kacaw). Metafora poety nabiera w takim wypadku bowiem mocy dodatkowej, sugeruje fakt historyczny<sup>1</sup>.*

W odpowiedzi na artykuł R. Matuszewskiego o „nieruchomej karuzeli” i zarazem w obronie swego poetyckiego przekazu wystąpił sam Poeta<sup>2</sup>, a na dowód prawdomówności swojej poetyckiej narracji Miłosz przywołuje na świadka Jerzego Andrzejewskiego, autora opowiadania pt. *Wielki Tydzień*, oraz cytuje obszernie fragmenty opublikowanej w Izraelu relacji niejakiego Natana Grossa<sup>3</sup>.

Wkrótce też z nową antypolską wypowiedzią, a raczej z gwałtowną ripostą na wspomniany artykuł R. Matuszewskiego w otwartym liście wystąpił tenże Nathan Gross z Izraela<sup>4</sup>. Choć niby zapewnia o swoim przyjaznym stosunku do Polaków, równocześnie wiele emocjonalnie atakuje on tych wszystkich, którzy zgłaszają swoje odmiennie wspomnienia z czasów powstania w getcie i rozprawia się bezceremonialnie z ich relacjami, włączając natychmiast do sprawy także Kielce i Jedwabne.

### „Czy śmiały się tłumy wesole?”

Niejako w imieniu spotwarzonych warszawian wystąpił wówczas Tomasz Szarota, rodowity warszawinin i profesor Instytutu Historii PAN, dokumentując

<sup>1</sup> Ryszard Matuszewski, *Poezja i historia. Nieruchoma Karuzela na Placu Krasińskich*, „Rzeczpospolita” nr 108:2003, s. A10 (dat. 10 V 2003).

<sup>2</sup> Czesław Miłosz, *Karuzela*, „Tygodnik Powszechny” nr 40:2003 (w dziale: *Spisźarnia literacka*, dat. 5 X 2003), m.in.: *Istnieje taki wiersz, nazywa się ‘Campo di Fiori’ i opowiada o niedzieli wielkanocnej 1943 roku w Warszawie. Tłum warszawski bawił się wtedy w wesołym miasteczku przy placu Krasińskich, podczas kiedy tuż obok za murem toczyła się walka powstańcza w getcie. (...) Wiersz ten ja napisałem i wiele razy byłem atakowany jako twórca fikcji szkodliwej dla dobrego imienia warszawiaków. Utarło się zdanie, że poemat jest metaforą wyrażającą protest wobec obojętności mieszkańców miasta na tragedię getta.*

<sup>3</sup> N. Gross na artykuł R. Matuszewskiego zareagował wypowiedzią w periodyku polskim w Izraelu (w „Nowinach-Kurierze” nr z dnia 15 VIII 2003) pt. *Jak to było z tą karuzelą...*, a wcześniej w 1991 roku pisał na ten temat w Wydawnictwie Literackim we wspomnieniach pt. *Kim pan jest, panie Grymek?*

<sup>4</sup> Nathan Gross (Izrael): *Jeden dzień, jedna niedziela...*, „Rzeczpospolita” nr 50:2004, s. A9 (w dodatku: *Plus minus*, dat. 28-29 II 2004).

bardziej szczegółowo, że „*obraz beztroskiej zabawy Polaków jako reakcji na tragedię Żydów zbyt daleko odbiega od prawdy*”<sup>5</sup>.

Kontrowersja ta nie jest sprawą błahą, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało, bo zauważmy, że w interpretacji żydowskiej niesie ona w sobie znaczny ładunek podkładu ideowo-religijnego. Jeśli się bowiem połączy tę ewokację poetycką z obyczajowym kontekstem polskiej Wielkanocy, jaką wtedy właśnie Polacy-chrześcijanie świętowali, te śmiejące się „tłumy wesole” chyba rzeczywiście, tak jak sugeruje Natan Gross, wyszły niedawno z kościołów po procesji z Chrystusem, zabitym przez Żydów w Wielki Piątek, a teraz „trzeciego dnia” Zmartwychwstałym, i rzekomo wstały dopiero co od suto zastawionych stołów z głośnym i wzniosłym na ustach „Alleluja”, bo: „Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał...” Lecz tym razem przez całą tę Wielką Niedzielę, a może i w następne dni po tych Wielkich Świątach, „śmiały się tłumy wesole” w sytuacji nawet dla czasów okupacji – niezwykłej Paschy. Wielka Noc bowiem 1943 roku nawiązywała nie tylko symbolicznie do żydowskiej tradycji *Pesach*, lecz zdawała się naprawdę powtarzać jak najbardziej realne „przejście Anioła śmierci” wśród Żydów, tyle że tym razem, na przekór zapisom *Biblii*, wkroczył on zbrojnie nie do domów ich prześladowców, tylko w mury getta i zabijał Żydów, a nie ich wrogów, nowożytnych Egipcjan. To jest właśnie ten niepojęty i najokrutniejszy *Holokaust* i *Szoah* – powszechne „całopalenie” i „zagłada” całej nacji żydowskiej – wobec jakby widocznego opuszczenia dzieci tego narodu przez Jahwe i w obliczu nieprawdopodobnej, zimnej obojętności całego świata, zwłaszcza niedawnych polskich sąsiadów i współziomków (jak to również miało miejsce w Jedwabnem i w Kielcach).

### **‘Campo di Fiori’ po pięćdziesięciu i sześćdziesięciu latach**

Tym razem chodzi o cenny tekst dopiero niedawno opublikowanej, a odbytej i zapisanej już w 1993 r. dyskusji, jaka w 50-lecie Powstania w Getcie odbyła się w krakowskim środowisku „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego” z udziałem samego Czesława Miłosza, który później po latach autoryzował zapis tej rozmowy<sup>6</sup>. Poeta przyznaje się bowiem do tego, że (według relacji red. Joanny Gromek-Illeg): *temat powstania w getcie był dla niego niezwykle ważny i bolesny do*

<sup>5</sup> Tomasz Szarota, *Karuzela na Placu Krasieńskich. Czy śmiały się tłumy wesole?*, „Rzeczpospolita” nr 50:2004, s. A 8-9 (w dodatku: *Plus minus*, dat. 28-29 II 2004); nb. autor tej minirozprawki historyczno-literackiej powołuje się na swoje długoletnie badania czasów okupacji i powstań warszawskich, prezentuje też fotografie i wiele innych autentycznych świadectw uczestników tamtych wydarzeń, podaje informacje aż o dwóch karuzelach, zamontowanych przez Niemców, itd.

<sup>6</sup> Por. *Campo di Fiori’ po pięćdziesięciu latach. Ludzkość, która zostaje. Niepublikowana rozmowa Jana Błońskiego, Marka Edelmana, Czesława Miłosza i Jerzego Turowicza odbyła się w 50. rocznicę Powstania w getcie warszawskim*, „Tygodnik Powszechny” nr 18/2005 (dat. 1 maja 2005).

końca życia. W jego też obecności dwaj uczestnicy tej rozmowy definitywnie potwierdzili istnienie owej wielkanocnej karuzeli na pl. Krasińskich w 1943 r.: prof. Jan Błoński, wówczas jako mały chłopiec obserwujący ją od strony miasta, oraz Marek Edelman – jako żydowski powstaniec patrzący na kręcącą się karuzelę z wnętrza walczącego i płonącego getta<sup>7</sup>.

Meritum ówczesnej dysputy krakowskiej zogniskowało się głównie wokół filosemickiej wymowy wiersza *Campo di Fiori*, co oczywiście gorąco sugerował Jan Błoński. Tezę o współodpowiedzialności Polaków za zagładę Żydów w sposób bardziej wyważony podtrzymywał Jerzy Turowicz, a jeszcze bardziej powściągliwie Czesław Miłosz, m.in. stwierdzając: (...) *Muszę powiedzieć, że ja mam pewne trudności natury moralnej. Patrę na ten problem z innej perspektywy, ponieważ nie mieszkam stale w Polsce, tylko w Ameryce. W każdym razie do niedawna tak było. Nie czytam tych wierszy na wieczorach autorskich w Ameryce z powodu powszechnej opinii, że Polacy są wszyscy antysemitami.* (...)

Wówczas wielkie uznanie i wdzięczność za ten wiersz powstańczy wyraził poeci Marek Edelman. Zarazem jednak zajął on w tej dyskusji najbardziej uniwersalne stanowisko, które można streścić końcowym akapitem jego wypowiedzi: (...) *To nie jest incydentalny wiersz. Jest w nim obraz dzisiejszego świata. Po pięćdziesięciu latach jest bardziej aktualny niż wtedy.*

Na taką interpretację musiał się w pewnym momencie zgodzić i prof. Jan Błoński, przyznając: (...) *To znaczy, że cały świat jest Campo di Fiori, poeta wzniesi bunt na świecie.* (...)

### **Zakończenie: Czytanie Norwida i Miłosza po latach...**

W kontekście tak rozumianej historii i poezji można jakoś zrozumieć trudności obiektywnej interpretacji czy też świadomie zamierzone, dla osiągnięcia jakichś doraźnych celów politycznych, odchodzenie od transpolitycznego i uniwersalnego czytania zbuntowanego „słowa poety”.

Już starożytni Rzymianie rozumieli zmienne losy ksiąg w perspektywie ich historycznej recepcji, jak to konkretnie sformułował Terencjanus Maurus, uczony filolog i pisarz z Afryki, żyjący pod koniec III w. n.e., w trafnym heksametrze, że *losy ksiąg zależą od ich przyjęcia przez czytelników*:

*Pró captū lectōris habent sua fūta libelli (De litteris..., v. 1286).*

(dosł.: „Według pojętności czytelnika mają swoje losy książki”).

(Nb.: Cały ten heksametr jest wymowniejszy od znanego powszechnie jego

---

<sup>7</sup> Zob. ib. fragment relacji M. Edelmana: (...) *Pierwszego dnia Powstania w getcie ta karuzela była, ale się nie kręciła. Dopiero drugiego dnia zaczęła się kręcić i to było coś tragicznego. Przez okna było widać, jak się kręci, katarynka gra, spódnice dziewczyn, czerwone i niebieskie w białe grochy, powiewają na wietrze. To widzieliśmy z okien, i to było naszym przekleństwem. Tu się pali i zabijają, a tam się wszyscy śmieją i bawią.* (...)



przysłowiowego fragmentu: (...) *habent sua fata libelli* – „Książki mają swoje losy”).

Ale wielka poezja ostoi się zawsze, wygrywa nawet z przewrotnie insynuowaną indoktrynacją polityczną czy pseudopatriotyczną. Tylko że dla jej pełnego zwycięstwa trzeba chyba słusznego upływu czasu i odpowiedniego dystansu czytelniczego. Bo w pełni zwycięska poezja pokazuje się zwykle dopiero długo poza grobem poety, jak bliźniaczy, od Miłoszowego o stulecie wcześniejszy wiersz Cypriana Kamila Norwida *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...* Bo kogoż dzisiaj tak bardzo obchodzą, jak gorliwych literaturoznawców i przymuszonych do nauki studentów, ówczesne spory polskich emigrantów w Paryżu i niesnaski wśród innych romantyków w Polsce?

Zapewne i z pełniejszym czytaniem Miłosza wypada jeszcze poczekać, żeby pełniej odsłoniło się oblicze naszej polsko-żydowskiej prawdy historycznej i żeby wreszcie zamilkły czyjeś doraźne polityczne czy wręcz nacjonalistyczne interesy. A wtedy także w pełni ujawni się uniwersalizm myśli naszego noblisty o wciąż bolesnej „samotności ginących” na naszym ciągle niehumanitarnym *Campo di Fiori*.